

JAK POLUBIĆ NIETOPERZE?

Latające ssaki, choć nigdy nie budziły powszechnego entuzjazmu, teraz posądzane o bycie źródłem SARS-CoV-2, mają szczególnie złą prasę. Niesłusznie. Tych pożytecznych zwierząt nie musimy się bać. Zwłaszcza gatunków zamieszkujących Polskę.

TEKST: Agnieszka Niewińska

Letnie miesiące to dla większości z nas czas wakacji i odpoczynku. Nie dla chiropterologów, czyli naukowców zajmujących się badaniem nietoperzy. Od czerwca do września trwa dla nich nietoperzowy sezon. Im cieplejsze noce, tym większa aktywność tych ssaków, a więc także okazja do tego, by je policzyć i lepiej poznać ich zwyczaje.

Bartłomiej Popczyk, chiropterolog z SGGW, w letnie miesiące przemierza Polskę wzdłuż i wszerz. Bada nietoperze od Bieszczadów po Augustów. – Badania polegają na rozwieszeniu cieniutkiej siatki, w którą w czasie lotu wpadają te zwierzęta. Wyjmuję je z siatki, określam gatunek, zakładam obrączkę i wypuszczam. Nietoperze są aktywne w nocy, więc i odłowcy trzeba prowadzić po zmroku – tłumaczy.

RADAR CHIROPTEROLOGA

W samochodzie wozi wszystko to, bez czego chiropterolog nie może się obyć: delikatne siatki i wędkę do ich zamocowania. Jest nawet radar, który, odbierając ultradźwięki, umożliwia rozpoznanie niektórych gatunków nietoperzy. Urządzenie mieści się w dłoni. – Podłączam je do dyktafonu, a następnie – dzięki specjalnemu programowi

komputerowemu – dostaję odpowiedź na pytanie, jaki gatunek nietoperza występuje w danym miejscu – tłumaczy Bartłomiej Popczyk i ze swojej skrzynki wyciąga obrączki w trzech rozmiarach. Na każdej z nich jest wytłoczony kod PL oznaczający Polskę i unikalny numer. – Takie obrączki zakłada się nietoperzowi na przedramię – wyjaśnia naukowiec. Im mniejszy nietoperz, tym mniejsza musi być obrączka. A gatunki żyjące w Polsce są najwyżej rozmiaru wróbla. Największe osiągają wagę kilkudziesięciu gramów, najmniejsze zaledwie 4 g. To mniej więcej tyle, ile waży moneta 1 zł.

Na świecie mamy ponad 1,3 tys. gatunków nietoperzy. W Polsce 26 – a przynajmniej o tylu wiemy. Wszystkie są objęte ochroną. Są zagrożone ze względu na to, jak bardzo człowiek ingeruje w środowisko. – Nietoperze nigdy nie miały dobrej prasy. Bo z czym się nam kojarzą? Z nocą, mroczną atmosferą, wiedźmami, lochami. Książki o Drakuli przyczyniły się do tego, że zła prasa idzie za nietoperzami – mówi Bartłomiej Popczyk.

Ostatnio jednak nietoperzom jest jeszcze trudniej. W związku z nagłaśnianymi w mediach hipotezami, jakoby były źródłem epidemii koronawirusa SARS-CoV-2, ssaki te spotykają się z coraz chłodniejszym przyjęciem. Wiele osób, które



do tej pory miały kolonie nietoperzy na strychu czy w szopie, zastanawia się, jak latające ssaki wykwaterować. W Namysłowie Julian Kruszyński, miejski radny, domagał się od starosty usunięcia nietoperzy ze strychu szpitala. Posądzał te zwierzęta o roznoszenie takich chorób jak ebola, ospa, odra czy świnka (co jest zresztą pod względem naukowym totalną bzdurą, zwłaszcza w odniesieniu do trzech ostatnich). „Pierwotnym źródłem obecnej pandemii koronawirusa były właśnie nietoperze” – napisał. I tu też minął się z prawdą. Choć naukowcy są przekonani, że koronawirus, z którym się zmagamy, ma zwierzęce pochodzenie, to na razie nie są w stanie stwierdzić, o jakie zwierzę chodzi. Nie ma żadnych naukowych dowodów na winę nietoperzy. U jednego z występujących w Chinach gatunków stwierdzono jedynie podobnego do SARS-CoV-2 wirusa. To samo dotyczy innych ssaków, łuskowców. – Podobieństwo to jednak za mało. Na razie nie znaleziono u żadnego zwierzęcia wirusa identycznego lub tak podobnego do SARS-CoV-2, by można go było wskazać jako pewne pierwotne źródło zakażenia – zaznacza dr Andrzej Kepel, badacz nietoperzy i prezes Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra”.

Choroby odzwierzęce, czyli zoonozy to nic nowego. Często zapominamy o tym, że takie właśnie pochodzenie ma nie tylko ptasia czy świńska grypa, ale także AIDS, gorączka krwotoczna, ebola, denga oraz głośnie w ostatnich latach epidemie SARS i MERS. „Przeskakiwanie” wirusa między gatunkami nie jest jednak takie proste. Między zwierzęciem będącym pierwotnym źródłem zakażenia a człowiekiem zwykle jest jakiś pośrednik albo nawet kilku. Muszą być do tego też sprzyjające warunki. Te często zapewnia swoim działaniem sam człowiek.

Doświadczenia epidemii SARS z przełomu lat 2002/2003 wskazują na to, że do przeniesienia wirusa z nietoperza na łaskuna (drapieżnego ssaka żyjącego w Azji) i dalej na człowieka mogło dojść na chińskim targu. – Różne hodowle oraz targowiska żywych zwierząt, zwłaszcza tak zwane mokre targi w Chinach, są epicentrami kontaktów różnych zwierząt i ich patogenów – mówi dr Kepel i tłumaczy, że na takich targowiskach w dużej bliskości i w stresujących, obniżających odporność warunkach trzymane są zwierzęta, które w naturze

nie miałyby zbyt wielu okazji do spotkań. Jak było w przypadku SARS-CoV-2? Według chińskich władz na targu w Wuhan, z którym powiązane są pierwsze przypadki zakażenia, nie sprzedawano nietoperzy. To może też świadczyć o tym, że z obecną pandemią nie mają wiele wspólnego.

Co z naszymi rodzimymi „gackami”? Doktor Andrzej Kepel podkreśla, że w ogóle nie musimy się ich obawiać. Nie tylko nie wykryto u nich SARS-CoV-2, ale i innych mogących zagrażać człowiekowi koronawirusów. – Strach przed nietoperzami związany z COVID-19 był u nas chwilowy. Zdarzają się jeszcze telefony od osób mających kolonie nietoperzy, które wstydliwie pytają, czy nie grozi im z ich strony koronawirus. W związku z pandemią pojawił się innego rodzaju problem. Ludzie spędzają więcej czasu na działkach. Wcześniej nie dostrzegali tam nietoperzy. Teraz mieli ku temu okazję i nietoperze budzą w nich obawy albo po prostu im przeszkadzają – mówi dr Kepel. Zwraca jednak uwagę, że strach związany jest u nas częściej ze wścieklizną nietoperzową. Jeśli na jakimś obszarze po znalezieniu zakażonego nietoperza powiatowy lekarz weterynarii ogłosi zagrożenie wścieklizną i nagłośnią to media, dochodzi do zabijania latających ssaków, pozbywania się ich kolonii. – Szacujemy, że w ubiegłym roku w Wielkopolsce w takich okolicznościach zabito 2–3 tys. nietoperzy. Zniszczonych zostało wiele kolonii – mówi prezes Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra”.

Z mocą podkreśla jednak, że prawdopodobieństwo zarażenia się przez człowieka europejską wścieklizną nietoperzową jest znikome. – Ten wirus stale występuje u nietoperzy niektórych gatunków, ale jest niegroźny dla innych zwierząt i ludzi. Teoretycznie, nikłe prawdopodobieństwo zakażeniem istnieje, jeśli zachowujemy się niefrasobliwie i chwytamy gołymi rękami leżącego na ziemi, chorego nietoperza. W Europie mieliśmy jednak dotąd 17 przypadków zarażenia się wścieklizną nietoperzową przez inne ssaki. Sześć dotyczyło ludzi, głównie badaczy nietoperzy. To ryzyko podobne do tego, że podczas spaceru na głowę spadnie nam meteoryt – zauważa dr Kepel.

3,5 TONY OWADÓW

Chiropterolog Bartłomiej Popczyk zaznacza, że choć nietoperze żyją blisko nas, chętnie zajmują

nasze strychy czy piwnice, to unikają bezpośredniego kontaktu z człowiekiem. – Poruszają się, wykorzystując zarówno echolokację, jak i wzrok. Jeśli staniemy na ich drodze, doskonale o tym wiedzą i omijają nas – tłumaczy. I dodaje, że opowieści o nietoperzach wkręcających się we włosy należy włożyć między bajki. – Proszę założyć foliową torbę na dłoń i spróbować wkręcić ją sobie we włosy. To niewykonalne. Podobnie byłoby z nietoperzem, który między kończynami ma błonę. Poza tym po co nietoperz miałby wkręcać się komuś we włosy? – pyta retorycznie.

Może przyszedł czas, żeby na nasze nietoperze popatrzeć z sympatią i docenić plusy związane z ich obecnością wokół nas. Bartłomiej Popczyk podkreśla, że to bardzo pożyteczne zwierzęta. – Są naszym sprzymierzeńcem – mówi i wyjaśnia, że żyjące w Polsce gatunki nietoperzy żywią się owadami. Leśnikom pomagają kontrolować poziom szkodników w lasach, a nam mogą dać wytchnienie od uciążliwych komarów. – Dużo uwagi poświęciliśmy w ostatnich latach ochronie ptaków. Budki dla nich ma każde nadleśnictwo. To dobrze, ale trzeba pomyśleć także o nietoperzach, bo kiedy robi się ciemno, ptaki – poza nielicznymi wyjątkami – są nieaktywne. Budzą się jednak nietoperze.

Jak dużo owadów mogą zjeść? Chiropterolog wyjaśnia, że kolonia 100 nietoperzy średnio podczas swojego życia (a są to zwierzęta żyjące kilkanaście, a nawet 30 lat) jest w stanie zjeść 3,5 tony biomasy, czyli komarów i różnych innych owadów.

Doktor Andrzej Kepel dostrzega dobrą wolę wielu osób, które dzwonią do PTO z prośbą o poradę w sprawie nietoperzy, które wybrały sobie ich zabudowania na schronienia. – Chcą coś zrobić, ale brakuje im wiedzy. Czasem wystarczyłoby, żeby specjalista doradził im np. jak sprawić, by nietoperze w przyszłości korzystały z innego otworu wlotowego do kryjówki lub gdzie zamontować dla nich specjalną skrzynkę. Duża kolonia np. karlików może być okresowo nieco uciążliwa dla mieszkańców, choć z pewnością zauważą oni, że dzięki nim mają nawet o 90 proc. mniej komarów.

Leśnicy mają tego świadomość i starają się, by na terenie pod ich zarządem nietoperzy było jak najwięcej. Zostawiają w lasach stare dziuplaste drzewa, w których lubią chronić się te latające ssaki, rozwieszają budki, prowadzą projekty



Bartłomiej Popczyk,
chiropterolog
z SGGW, łapie
nietoperze do
badań za pomocą
cieniutkiej siatki.

Gatunki żyjące
w Polsce są
najwyżej rozmiaru
wróbla. Największe
osiągają wagę
kilkudziesięciu
gramów,
najmniejsze
zaledwie 4 g.



Fot. archiwum prywatne
Bartłomieja Popczyka

badawcze i edukują, by zmienić nasze nastawienie do tych pożytecznych zwierząt.

BUDKI ZE SZCZELINAMI

Nadleśnictwo Jabłonna w ubiegłym roku ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie zrealizowało projekt ochrony i monitoringu nietoperzy. – Ku mojemu zdziwieniu okazało się, że na terenie naszego nadleśnictwa występuje 16 z 26 gatunków obecnych w Polsce nietoperzy. Jest to tym bardziej zadziwiające, że lasy na naszym terenie wchodzą praktycznie do miast. Nadleśnictwo Jabłonna obejmuje swym zasięgiem administracyjnym osiem dzielnic Warszawy oraz teren powiatu legionowskiego i nowodworskiego. W naszych lasach nawet w nocy można spotkać ludzi – przyznaje nadleśniczy Stefan Traczyk. Zaznacza jednak, że na podległym mu terenie jest sporo powojennych budynków: fortów, piwnic, lochów, które nietoperze chętnie wykorzystują zimą na czas hibernacji.

W Nadleśnictwie Jabłonna w ubiegłym roku zawieszonych zostało 300 budek dla nietoperzy. Na potrzeby tych latających ssaków przygotowano pięć ich rodzajów, wyprodukowanych zarówno z drewna liściastego, jak i iglastego.

Zadzieramy głowy, stojąc między drzewami w miejscu, gdzie leśnicy z Jabłony zawiesili budki dla nietoperzy. Nie przypominają znanych nam dobrze budek dla ptaków. Jedne z pionowo przybitymi deseczkami tworzą szczeliny, w których lubią chronić się nietoperze, do innych – skrzynkowych – zwierzę wchodzi przez otwór umieszczony na dole. – Kiedy zawiesiliśmy te budki, w nadleśnictwie urywały się telefony. Ludzie pytali, co to takiego, przyjeżdżali do nas dziennikarze, a o budkach dla nietoperzy powstawały materiały w lokalnych mediach – relacjonuje nadleśniczy.

Zawieszono zostały jesienią ubiegłego roku. Już wiadomo, że ponad 100 z nich ma swoich mieszkańców. – Będziemy sprawdzać, które typy budek najbardziej odpowiadają nietoperzom: czy chętniej zasiedlają te w głębi lasu czy na skraju, a może zawieszono przy drodze – mówi Bartłomiej Popczyk, który prowadzi badania we współpracy z nadleśnictwem. I dodaje: – Nikt nie ma takich danych. Nietoperze to tajemnicze zwierzęta. Wciąż niewiele o nich wiemy. ██████████



Fot. Bartłomiej Popczyk